

JANINA JARZYNA

ur. 1930; Brześć nad Bugiem



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, PRL, Lublin, praca zawodowa, taniec, Ludowe Wojsko Polskie, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, zespół taneczny Wojska Polskiego, Stanisław Mikulski (1929-2014), życie kulturalne, poligon w Orzyszu, Orzysz

Moja praca

Moja praca w związkach zawodowych, gdzie byłam takim instruktorem wojewódzkim do spraw kultury, miała też swoje dobre strony, ponieważ znakomicie poznałam ludzi w terenie. Naprawdę. Ci ludzie, nie wiem skąd się wzięli, ale to byli społecznicy, którzy chcieli coś dla swojego regionu robić. I robili. To były te domy kultury. Przecież nawet te moje Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki były poza Lublinem: w Zamościu, w Puławach, we wszystkich takich miastach, gdzie był lokal, gdzie była możliwość skupienia dużej ilości ludzi do przychodzenia, zresztą nie trzeba było naganiać, bo imprezy i prasa były dużą atrakcją.

A potem przyszedł pan kapitan, nie pamiętam, jak się nazywa, do mojego szefa i chciał ze mną rozmawiać. Pan kapitan zaproponował mi tańczenie w Zespole Wojska Polskiego, w okręgu Warszawa. Oczywiście zgodziłam się, bo zawsze uwielbiałam tańczenie. To było, to jest do dzisiejszego dnia moją pasją. Żeby nie to, że chodzę z laseczką, to bym dalej tańczyła pewnie. W tymże zespole pracowałam dwa lata. Jako że byłam kobietą, nie mogłam pracować w nieskończoność, przecież musiałam sobie jakoś życie ułożyć, dzieci i tak dalej. Ale strasznie przyjemnie wspominam ten okres, bardzo. W tymże zespole pracowaliśmy głównie w lecie na tak zwanych poligonach. Nasz zespół miał za zadanie objeżdżać poligony, żeby urozmaicić tym, którzy na nich są jakoś ten pobyt. W tymże zespole pracował Stasio Mikulski, ten sławny Stasio Mikulski. Zresztą przemiły człowiek, skromny bardzo, bardzo miły, bardzo koleżeński. No i cały szereg i solistów, i pani Wanda Sikora, była żona pana Mikulskiego, solistka później operetki lubelskiej. Ja tam tańczyłam z wielką przyjemnością. Objężdżaliśmy te poligony. Proszę sobie wyobrazić taką scenę. Jest występ w Orzyszu, nad jeziorami. My w namiocie się przebieramy, tancerze. Natomiast na praktykach

ustawił się już chór, to jest czterdziestu chłopca. Wszyscy elegancko ubrani. Konferansjer wita wszystkich przybyłych i zapowiada: „Występuje zespół OW Warszawa”. I nagle trzask i cały zespół jest pod sceną. Zapadła się scena! A to była ogromna scena, ogromna! Śmiech jest oczywiście potworny, wszyscy się śmieją; wykonawcy, my w tym namiocie umieramy ze śmiechu. Najmniej ci chłopcy, którzy z tymi gołymi łebkami ogolonymi, bo to była służba czynna, ale wybierali z tej służby tych wszystkich, którzy się nadawali do zespołu, wobec tego wyłażą z tymi gołymi łebkami i szukają swoich czapek. Ja się pytam: „Ktoż to zrobił? Kto to mógł zrobić?”. A mój brat był po Wojskowej Akademii Technicznej i tam był jakimś, nie wiem, do spraw organizacyjnych czy do jakichś, już w stopniu porucznika. „A Szczudłowski to zrobił”. No więc oczywiście dochodzenie. Okazuje się, że wojsko podłe, robiąc ogniska, nie miało drzewa. Wobec tego wyciągali te podpórki, które były i nie wyciągali z brzegu – żeby nikt nie widział – tylko ze środka. I to palili i na tym cała historia polegała, że jak pozbawili podpory, no to się zespół zapadł. Oczywiście wystąpiliśmy, cały czas towarzyszył nam śmiech, ale było to też miłe w końcu, bo jakaś tam przygoda. Z tego zespołu potem właśnie na skutek moich osobistych spraw zostałam pracownikiem Klubu Międzynarodowej Prasy, Książki. Też sobie to bardzo chwaliłam. Tak że życie miałam, zawodowe, i dziecięce, bardzo normalne, bardzo ciekawe. Pasłam krowy, ale i mogłam tańczyć na scenie. Więc jest to ogromny rozstrzał przecież.

Data i miejsce nagrania	2006-08-03, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"